

**Poznań, 19 marca.** Oprócz wydawanego od lat kilkudziesięciu w nakładzie tutejszej drukarni Deckera i Spółki, niemieckiego dziennika Posener Zeitung, ma w Poznaniu zacząć wychodzić z dniem 1 kwietnia r. b. nowa gazeta niemiecka pod tytułem Ostdeutsche Zeitung. Jak wiecie, jest to przedsięwzięcie zbiorowe, oparte na akcjach podpisanych wśród kół postępowych i liberalnych niemieckiego społeczeństwa prowincji naszej. Już w grudniu r. z. ukazał się krótki program tymczasowy zamierzonego czasopisma. Opatrzony nazwiskiem p. Pileta, zapewne kierownika całego przedsięwzięcia, wykladał on swoją genezę i swoje naczelne zasady w następujący sposób:

„Śród niemieckiej ludności prowincji poznańskiej bardzo powszechnie czuć się dawała potrzeba posiadania niepodległego organu prasowego, któryby był tłumaczem jej zadań i dążeń pod narodowym, politycznym i ekonomicznym względem. Potrzebie tej ma zadośćuczynić nowo założona gazeta pod tytułem: Ostdeutsche Zeitung, która co do kierunku swego opierać się będzie na zasadach następujących: Przewidywaliśmy wierność dla naszego pruskiego domu królewskiego i trzymanie się konstytucji. Na tej podstawie zmierza gazeta do stanowczego ale rozważnego postępu we wszystkich kierunkach; do dalszego rozwoju konstytucji, któryby odpowiadał obecnemu stanowi cywilizacji i praktycznym potrzebom kraju; szerzenie trafnego zrozumienia zasad konstytucyjnych wśród wszystkich warstw ludności w przystępnej dla każdego formie; poruszanie szczególnych właściwości prowincji poznańskiej tak pod względem historycznym jak pod względem wzajemnych stosunków obywateli narodowości, wyznań i sąsiadujących niemieckich a słowiańskich krajów; rozstrząsanie materialnych interesów i potrzeb prowincji ze stanowiska konieczności wolnego ruchu wszystkich sił ekonomicznych w gospodarstwie wiejskim, w handlu, rzemiołach i przemyśle, w prawodawstwie finansowym i celnym, ze szczególnym względem na bliskie przekształcenie związku celnego; popieranie i spójność stanowczej i czystej niemieckiej oraz żywy udział w dążeniu do jedności całej naszej niemieckiej ojczyzny; bezstronne, sprawiedliwe i otwarte ocenianie sprzecznych interesów i dążeń pomiędzy różnymi narodowościami, kościołami i sąsiedzkimi krajami, w sposób rzecz tylko samą uwzględniający.“

Obecnie wyszedł z druku stanowiący prospekt nowej gazety, podpisany przez redaktora jej, doktora prawa Rudolfa Gottschalla, oraz przez naczelnika ekspedycji, Ludwika Türka. Lubo nieco obszerniejszy od pierwotnego programu, zawiera on tylko rozwiniecie skreślonych tam zasad i nic nowego w tym przedmiocie nie powiada. Ustęp jego odnoszący się do właściwości prowincji poznańskiej brzmi:

„Jako przednia straż niemieckiej cywilizacji we wschodnich ziemiach, gdzie mieszanina ludności tém mocniej nakazuje jednoplemiencom trzymać ze sobą, jako strażnicą stanowczej i czystej niemieckiej, pismo nasze będzie jak najżywiej popierało wszelkie dążności, które ku potędze, wielkości, jednoci spólnej ojczyzny zmierzają; będzie uczyło szanować na wszystkich polach praktycznej działalności i duchowej wiedzy, poważną i głęboką pracę geniuszu niemieckiego; będzie wskazywało na bogate jego skarby i ciągle świeżo tryskające źródła życia. Ale duch niemiecki jest duchem poszanowania dla prawa, duchem humanizmu (der Humanität). Humanizm wielką jest spuścizną jego mędrców i poetów; onto kierował krokami największych jego mężów stanu; na nim polegała wielkość jego pokojowych podbojów we wszystkich częściach świata! Gdzież wszelako może duch ten lepiej dać o sobie świadectwo, jak w kraju pogranicznym, w którym narodowości i wyznania, pomieszane falami historycznymi, które niezdolają jeszcze wygładzić szorstkich ich kantów, w nieprzyjacielską częstokroć wchodzą styczność ze sobą? Tu więc obowiązkiem jest prasy, wszelkich nienawistnych uczuć unikać, w humanistycznym i godzącym sensie działać, odporne i sprzeczne żywioły nauczać błogosławieństwa zgody, ale także stanowczy głos podnosić za pokrzywdzonym prawem i występować w obronie każdej narodowości i każdego wyznania, któreby miały powód do skargi na niewłaściwe przekroczenia innych.“

Oto wszystko co o nowym niemieckim dzienniku, jego programie i dążnościach wiemy. Z tego co sam o sobie powiada, widno każdemu, iż stanowisko jego wręcz jest przeciwne stanowisku naszego dziennika. Ostdeutsche Zeitung zdaje się uważać Poznańskie za część niemieckiej ojczyzny, czem ono nawet w obliczu prawa publicznego wcale nie jest i da Bóg nigdy nie będzie; robi się przednią strażą i czatą niemieckiej cywilizacji w ziemiach wielkopolskich i w myśl takiego programu, antycypując przyszłe zmiany międzynarodowego prawa europejskiego, ignoruje, pospołu z hr. Schwerinem i p. Boninem, urzędową nawet nazwę kraiku, pod którą traktaty wiedeńskie oddały go koronie pruskiej na własność. Wypowiadane obok tego piękne sentymenta uszanowania dla prawa, humanizmu, słusznosci względem dla żyjących obok siebie różnych narodowości i wyznań, nie zdołają nas zaspokoić, bo to są wyrazy, których każde stronnictwo używało i nadużywało do swoich celów, każde dla siebie windykując najtrafniejszy sąd o tém: czyby właściwie było prawem, słusnością, sprawiedliwością i humanizmem? Ponieważ jednak mimo powtarzanych gorzkich doświadczeń, skłonni jesteśmy i z zasady i z temperamentu, do brania słów wszelkich w najlepszym i najszczerzym ich rozumieniu, dopóki ci co je wypowiadają, postępowaniem swoim sami im fałszu nie zadadzą, nieradziłyśmy więc w nowym niemieckim organie z góry coś gorszego dla interesów polskich

upatrywali, nad to, co sam zapowiada: a i tego zaiste dosyć. Lubo więc na wręcz przeciwnym od Ostdeutsche Zeitung stojemy stanowisku, bo na stanowisku rozwoju sił i ducha polskiego żywiołu, będziemy czekali czynów nowego dziennika, by zobaczyć, azali się nie znajdzie pomiędzy dwoma naszymi organami dwóch sobie przeciwnych kierunków i dążeń, więcej punktów możliwego zrozumienia jeźli nie porozumienia, niżli ich dotąd było pomiędzy nami a dotychczasowym, od biurokracji wielorako zależnym organem poznańskiej niemieckiej, to jest dawną Zeitung für das Grossherzogthum Posener, która od lat kilku, żeby niemiędo sobie tytułu W. Księstwa nie przypominać, na Posener Zeitung się przechrzcila.

Najświeższy Pan raczył najlaskawiej z pozostawieniem rangi i tytułu ministra stanu uwolnić z urzędów:

- ministra stanu Auerswalda;
- dotychczasowego ministra skarbu, ministra stanu, barona Patowa;
- dotychczasowego ministra spraw rolniczych, ministra stanu hr. Pücklera;
- dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, ministra stanu hr. Schwerina;
- dotychczasowego ministra sprawiedliwości, ministra stanu Bernutha;

a natomiast mianować:

- ministra stanu von der Heydta z pozostawieniem tymczasowym naczelnego kierunku ministerstwa handlu, rzemiosł i robót publicznych, ministrem skarbu;
- rzeczywistego tajnego radcę hr. Itzenplitza ministrem spraw rolniczych;
- dotychczasowego w. radcę konsystorskiego Mühlera ministrem spraw duchownych, oświecenia i lekarskich;
- dotychczasowego w. prokuratora przy sądzie kameralnym, hr. Lippe, ministrem sprawiedliwości;
- dotychczasowego prezesa policji Jagowa, ministrem spraw wewnętrznych.

**Berlin, 18 marca.** Wczoraj wieczorem w przytomności króla odbyła się konferencja ministerjalna w gmachu izby panów, w której brali udział książę Hohenlohe i ministrowie Heydt, Roon i hr. Bernstorff. Dziś z rana o godzinie 11 N. Pan znowu tamże przybył, a udzieliwszy posłuchania niektórym osobom, odbył naradę, w której powyżej wymienieni ministrowie wzięli udział. Podobno prezes naczelny Pommeresche nie przyjął ofiarowanej sobie teki finansów. Wczoraj król odwiedził ministra Auerswalda, który jeszcze nie przyszedł do zdrowia i bawił u niego ze dwie godziny.

— W tej chwili Staats-Anzeiger ogłasza nowy skład ministerstwa. (Obacz pod wiadomościami urzędowymi. Przyp. red.)

— Podobno baron Jerzy Vincke, który nie brał udziału w sejmie co tylko rozwiązaniem, ma zamiar przyjąć mandat poselski do nowej izby.

**Tczew, 14 marca.** Bardzo smutny wydarzył się wypadek na kolei żelaznej w miejscu, gdzie ją pomiędzy Sobkowem a Czarlinem przecina droga zwyczajna; lokomotywa idąca z Pelplina spotkała wóz przejeżdżający, na którym siedziały dwie osoby, i wszystko na miarę zdruzgotała. Nieszczęśliwi podróżni byli to proboszcz z Wyszyna ks. Niklewski i jego żona; proboszcz wracał od przyjaciela, księdza w Sobkowie. W miejscu, gdzie ją droga przecina, wzdłuż kolei ciągną się pagórki, tak iż zasłaniają widok kolei od Sobkowa; poręcz nie była założoną, dozórca nie było na miejscu, i podróżni sądzili zapewne, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Członki ich rozniezione pobierano z kolei i zawieziono do Sobkowa.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 15 marca.** Lody na Wiśle wczoraj z rana opuszczały się zaczęły, wieczorem wreszcie rzeka całkiem puściła. Dziś płynie kra całkiem korytem. Woda przybiera, ale niemasz, jak się zdaje, obawy powodzi.

— Z niezliczonych przypadków dzikiej swawoli z jaką się Moskale pastwią nad tymi których o polskie podejrzują uczucia, a w szczególności nad kapłanami katolickimi, podwójnie im znienawidzonymi, raz że są gorącymi Polakami, potem że są sługami kościoła który w rosyjskim prawosławiu schizmę widzi, przytaczamy dwa szczególne opisy aresztowania księdza kanonika Bojarskiego i księdza proboszcza Chyliczkowskiego. Warszawski korespondent do Dz. Pol. pisze w tej mierze:

Ks. kanonik Bojarski, proboszcz w Krasnymstawie, napaźnięty został po północy przez żandarmów, a w godzinę już wywieziony. Gdy weszli oprawcy i kazali mu się zabierać, spytał ich: „Powiedzcie mi przynajmniej, za co?“ Odczytali mu tedy wyrok: za silne podejrzenie (po silnym podejrzeniu) skazany do Orenburga na czas nieograniczony. Skazany kapłan oddawszy parafę wikaryuszowi zabrał z sobą aparat religijny, i za godzinę siedział już na kibicie, która wedle rozkazu miała go zawieść na miejsce przeznaczenia w przeciągu dni 21. Parafianie przyjęli tę wiadomość z jękiem żalu i bólesci, ale pewnie nie zanotowali sobie w sercach owych wyrazów ewangelicznych zastępowanych do nieprzyjaciół. I trudno żądać od ludu, by ewangelicznymi tchnął uczuciami dla ciemiężców kościoła i narodu.

W tydzień później porwano znowu ks. Chyliczkowskiego, probosza z Goraja. Był on tak lubiany i szanowany, że na wyborach do rad powiatowych, choć większej części wyborców ledwie z imienia był tylko znany, otrzymał wszystkie całego okręgu głosy. Tak się był odznaczył mimo bardzo młodego wieku cnotą i powagą. O godz. 11 w nocy wpadli żandarmi, kozaki i piechota, z ogromnym hałasem, i kazali mu się zabierać, odczytawszy wyrok do Wologdy na czas nieograniczony, za kaganie przy stawianiu krzyża w Janowie. Oficerowie: żandarmi i piechota dowodzący tą ekspedycją, nie dali mu nawet czasu do wybierania się, mówiąc drwiaco, że powinien był się dawno przygotować. Jednym słowem, zupełnie bez grosza, którego nie miał w domu i bez bielizny, która nie była gotowa, wsadzili go na kibitkę. Przy tej okazji, korzystając z czynności niby rewizji, żołdacy przywłaszczyli sobie niektóre sprzęty, mianowicie zrabowali kuchnią z naczyń miedzianych. Przyspieszono zaś nocny wyjazd, bojąc się demonstracji ludu, który nadzwyczaj kochał swego pasterza. To też biedna matka co z nim mieszkała, chcąc oszczędzić nowych ofiar, mimo sposobności nie chciała uwiadomić parafian. W Janowie, rezydencyi pułkownika Biedrogi, naczelnika wojennego, zawieziono jeńca na odwach. Pan naczelnik, sędzia wojenny, traktował księdza z szyderstwem i niegodnym brutalstwem, lecz ten odpowiadał na to wszystko z godnością prawdziwie kapłańską: „Chrystus więcej cierpiał!“ W drodze do Lublina, gdy swoje przydługie włosy kazał obciąć („byłe nie z moskiewska“, mówił), kozacy stali mu nad głową z nabitemi o naciąganych kurkach pistoletami. Tam też zdybał kolegę księdza, który mu dał co miał przy sobie, t. j. 10 rubli. W Lublinie generał Chruszczew widząc na jeńcu niezbyt ciepłe ubranie, kazał przecie kupić kożuch barani za 18 rs.

Tacy to są polscy kapłani w Kongresówce!... Prawdziwi apostołowie, waleczni żołnierze kościoła prawdziwie wojującego naprzeciw uciskowi barbarzyństwa, które w naszym wieku jest takim anachronizmem, że trudno pojąć jak oświecona Europa może zność takie reminiscencye ord mongolskich.

Jak zaś sądzą? warto przytoczyć taki przykład: W Biłgoraju np. osądzono sędziwego urzędnika Lubowickiego i kancelistę magistratu Listowskiego twierdzą za to, że d. 12 listopada śpiewali w miejscowym kościele. Tymczasem wszystkim jest wiadomo, że pierwszy był w tym dniu w Warszawie, a drugi w Lublinie; bez sobowótowego cudu nie mogli zatem śpiewać w Biłgoraju.

Z zabranich krajów piszą pomiędzy innymi do Dziennika Polskiego:

W Żytomierzu w czasie mszy śpiewał lud pieśni religijno narodowe; tymczasem ksiądz, kiedy mu to w czasie obrzędku mszalnego wypadło, zwrócił się do ludu wymawiając Dominus vobiscum. Idiota Wasilczyków zgromił za to księdza, że się buntuje i lud zachęca do śpiewów i sam nowacye w obrzędku mszalnym wprowadza wołając Dominus vobiscum. Tamże, między zakazanymi pieśniami czytano na murach poprzyklepiany zakaz śpiewania „Anioł Pański.“ Wywieźli w grudniu i pierwszych dniach stycznia: 1) Dr. Boguckiego z Kowna do Tambowa. Sąd policyjny skazał go tylko na sto kilkadziesiąt r. kary pieniężnej i kilka dni kary więzienia. 2) Ks. Suzina z Ołyki do Wologdy. Starzec ten ma lat przeszło 80. 3) Ks. Tworowskiego kapelana gimnazjum kowieńskiego do Petrozawodzka. Tworowskiego bronili nawet sam biskup Borowski. 4) Obywatela Bereżeckiego, którego sąd policyjny skazał był na kilka dni więzienia i 20 r. kary. 5) Obyw. Adolfa Pilekowskiego do Wiatki także po skazaniu go przez sąd policyjny na kilka dni więzienia i 20 r. kary. 6) Marszałka Florkowskiego do Saratowa. 7) Marszałka Konrada Kociużyńskiego do Saratowa. 8) Marszałek Zwinirodzkiego powiatu położonego w kijowskiej gub. Jenicz ma równie być wywiezionym do Tambowa. Pozwolono mu pozostać do wiosny ze względu na stan zdrowia i wiek podeszły (liczy 70 lat). Trzej ostatni są z kijowskiej gub. i wywiezieni za obchód rocznicy 29 listopada. Jeden z nich, starszy Jenicz, zasługuje na głębokie uszanowanie. Zapytany urzędowo czy śpiewał, odpowiedział, że wiek nie pozwolił mu śpiewać gardłem, ale całym sercem jednoczył swe modły do modłów śpiewających.

Nadawcze listy w bardzo małej liczbie wsi dały się dotychczas przeprowadzić, bo właścianie oczekują ze strony cara daleko obszerniejszych nadań. Mniemanie to wyrodziło się w skutek trybu przyjętego przez rząd przy decydowaniu kwestyi włóściańskiej, o której nie naród przez swych wybranych orzekł, ale którą cesarz osobiście według swego upodobania rozwiązał. Nie wchodzi tu w to, czy to rozwiązanie było złe lub dobre (w każdym razie jest lepszym od dawnego stanu), dość tego że było samowolne, a zatem może być i nadal zmienionym według upodobania. Włóścianie rezonują w ten sposób i w skutek tego oczekują nowej wolności na rok 1863. Wielu jednakże świątliwych obywateli stara się załatwić tę kwestyę przed owym terminem za pomocą dobrowolnych umów. Na tém polu toruje drogę Leon Modzelewski obyw. kijowskiej gub. kaniowskiemu powiatu.

O losie młodych ludzi skazanych w Żytomierzu: 1) Aleksander Kryłowski, 19 lat, student uniw. kijow., skazany pierwotnie na 4 lata katorgi, a następnie na osiedlenie w Syberyi na całe życie; później złagodzone wyrok na wieczne czasy na prostego żołnierza do sybirskich batalionów kwaterujących w Omsku. Na szczęście te łagodne zamiary rządu względem osoby Kryłowskiego zostały zawiedzione; wydobyl się bowiem ze szponów rządowych i obecnie znajduje się za granicą. 2) Ko-



patyński, 3) Edward Polakowski, 4) Leopold Dąbrowski, uczniowie gim. żytomierskiego skazani w sołdaty (z wysługą) do pułków liniowych, kwaterujących w tambowski gubernii. 5) Karol Brodowski, skazany do orenburskich rot. Historia o odmówieniu przez niego złożenia przysięgi i następstwach jakie za sobą ta odmowa pociągnęła, rozpuszczona przez wasze dzienniki, jest fałszywa. 6) Grobicki, oficer oddany wsołdaty. 7) Jastrzebski, lat 15, 8) Krawczyński, 9) Wiespolski, skazani pierwotnie na osiedlenie w Syberii, za to, że śpiewali Anioł Pański podczas modlitwy za cesarza; wyrok ten ma być złagodzony. Nie wspominam o tych, co tylko na więzienie i inne kary mniejsze skazani zostali.

W Kijowie jeszcze dwudziestu studentów siedzi w fortecy. Piętnastu, których sąd uniewinnił, zostali internowani. Jeden z nich, Witold Milowicz, zapytywał księcia Wasilczykowa: na zasadzie jakiego prawa zostaje internowanym, gdyż komisya uznała go niewinnym, i odebrał następującą odpowiedź: „wino-wajce nie są dotychczas odkryci, a trzeba przecież kogoś ukarać.“ Jeżeli naczelnik kraju w taki odzywa się sposób, to możecie ztąd wnioskować, jak tu pojmują sprawiedliwość. Popełniano niesprawiedliwości, które w żadnym kraju by nie uszły. Długo naprzykład w Kijowie w sprawie studentów za obicie Matkowskiego, nie przyjmowano świadectw uniewinniających, a tylko obwiniające, a przecież to była prosta kryminalna sprawa; nakoniec zaczęto przyjmować świadectwa niewinniające, ale usunięto od świadczenia wszystkich studentów. Tych świadków, co świadczyli po sądach policyjnych ustanowionych dla wyratowania w sprawie manifestacji w sposób fałszywy, i popełnili nawet krzywoprzysięstwa, nin ukarano. W ostatnich dniach stycznia star. st. znowu wznowiły się aresztacje. Aresztowano p. Schirmunta, oficyalistę z dóbr ks. Łopuchnina, późniejszego dwóch litografów: Zaleskiego i Hoffmana, na końcu kilku prawosławnych mnichów, znajdujących się przy typografii kijowsko-peczerskiej Ławry. Te ostatnie aresztacje spowodowane były odkryciem śladów egzystencji tajemnej litografii, panów zaś tych poczytano za wykonawców tego przedsięwzięcia, według doniesień szpiega Edwarda Waldenberga, którego jen. gubern. warszawski Kryżanowski pożyczyl swemu przyjacielowi Wasilczykowi na czas kontraktowy. Waldenberg został wykryty, znaleziono przy nim list ks. Wasilczykowa do Kryżanowskiego i policmajstra kijowskiego Zwensena do jen. Czudi, przy tém liście szpiegów warszawskich, z którymi zmienkowany Waldenberg miał bezpośrednie stosunki. Między niemi widziałem nazwisko znanego krytyka Henryka L.... W Kijowie znajdują się teraz następnii Lublinianie, skazanie w tém mieście, do orenburskich i sybirskich batalionów: 1) Emil Daniszewski, urzędnik. 2) Maurycy Kopczyński, uczeń gim. 3) Jan Kozach, rękawicznik. 4) Julian Nitner. 5) Józef Bernet, cyrulik. 6) Czubiński Stanisław. 7) Biron, dymis. oficer rosyjski. 8) Stefan Bobrowski, umknął przed wyrokiem. O doborze szpiegów moskiewskich, dodam jeszcze fakt taki: W Kijowie jeden z nich przysięgł na to, iż widział jednego z uczniów (którego imienia nie pamiętam), że widział go śpiewającego zakazane pieśni; tymczasem ów uczeń wyjął poświadczenie policyi żytomierskiej, iż się tam w owym czasie nie znajdował. Szpiegowi za to nic i uczeń został uwolnionym; jednakowo to nie przeszkodziło, żeby ów sam szpieg nie świadczył przeciw temu naszemu uczniowi na drugi dzień, na mocy którego to świadectwa uczeń poszedł do Orenburga.

**Wilno, 12 marca.** Dnia 6 bm. umarł w Wilnie, mając lat 56, Wincenty Dmóchowski, znany powszechnie na Litwie, pełen talentu i wysoko z charakteru swego lubiony i szanowany malarz. Syrokoma poświęca w Kuryerze Wileńskim obszerny i serdeczny nekrolog pamięci jego. Sp. Wincenty Dmóchowski urodził się r. 1807 w powiecie oszmiańskim z ojca Ignacego, wicemarszałka tegoż powiatu. Początkowe nauki pobierał u Pijarów w Szczuczynie, potem przykładał się w Mińsku przez parę lat do prawa. W r. 1826 wstąpił do uniwersytetu wileńskiego na wydział literacki i sztuk pięknych, gdzie się kształcił pod kierunkiem Rustema w rysunkach i malarstwie. Skończywszy uniwersytet w r. 1829, ożenił się latami następnego. Podczas wojny o niepodległość w r. 1831 zaciągnął się do 3 pułku ułanów w korpusie Dębińskiego. Wkrótce został porucznikiem. Po wzięciu Warszawy przeszedł z korpusem Rybińskiego do Prus. Na emigracji zostawał do r. 1837, w którym to czasie wrócił za amnestją na Litwę. Oddawał się tu wyłącznie rysunkom i malarstwu, całkiem wyjątkowo tylko, trudniąc się rzeźbą. Oprócz portretów i portrecików malowanych dla opędzenia codziennych potrzeb (udzielał także lekcye rysunków z tego samego powodu) malował Dmóchowski ze szczególnym upodobaniem i mistrzostwem krajobrazy i wnętrza, niekiedy także sceny rodzajowe. Wszystkie niemal jego utwory, tak olejne jak akwarelne, do kochanej odnosiły się Litwy. Z prac jego na szczególną zasługują uwagę różne widoki Wilna (olejno), widok doliny Mickiewiczowskiej w Kownie, widoki z błot pińskich i widok puszczy litewskiej, do którego czerpał natchnienia w cudownym opisie owego mała technika w Panu Tadeuszu.

Wybitnymi cechami charakteru Dmóchowskiego, były: łagodność, dowcipna a niewymuszona wesołość, którą nieraz swoje cierpienia przykrywał, a nadewszystko miłość rodzinnej ziemi, i jej natury. Te same cechy wyraziście odbiły się i na utworach jego pędzla. Niezawsze mu się udawało nakreślić nocną i chmurną dobę, bo nie było nocy i chmur w jego pogodnym sercu: mistrzowsko rzucał na niebie promienne obłoczki o wschodzie i zachodzie słońca, bo do takiego nieba dusza jego tęskniła. Litewska wiejska chata wychodziła z pod jego pędzla, tak po swojemu, tak żywo, że łatwo było odgadnąć miłość sielskiego ludu, która rzyczywiście napępiała piersi artysty. Wiatr w liściach, strumyk przy drodze, zda się mrucały domową pieśń litewską, a zgłębienie tajemnicy konarów leśnych, traw błotnych i kwiatków, wymownie świadczy, że nie zimne suche, ale pełne miłości oko na nie patrzyło. Zostawił po sobie wdowę i sześcioro dorosłych dzieci.

Przed tygodniem tegoroczną ciszą karnawałową przewrwał publiczny wieczór muzyczny w sali klubu szlacheckiego, urządzony (jak afisz opiewał) w celu wsparcia artystów sceny

wileńskiej, „pozbawionych z powodu zamknięcia widowisk pola do pracy“; albowiem i w Wilnie scena narodowa zagrożona w bycie swoim, gdyż podobnie jak w Warszawie, nikt z Polaków nie uczęszcza do teatru z powodu żałoby powszechniej. Jakkolwiek cel koncertu był najchwalebniejszy i znamienici artyści (między innymi pani Leśniewska) udział w nim wzięli, wstręt jednak powszechny do wszelkich widowisk i zebrani publicznych gdzie się wchodzi w styczność z Moskalami, sprawiły, że rezultat wcale nie był świetny, bo niewiele było dochodu z koncertu.

— Przy końcu r. z. wyszły w Wilnie 4 tomy zebranych przez Ant. Andrzejewskiego Ramot Starożytności Detiuka o Wołyniu. Opowiada autor o ludziach, z epoki od 1792 do 1831, której był świadkiem, wiele ztąd rzeczy zajmujących, wiele obrazów ówczesnych w tém dziele, Aleks. Chodkiewicza, Jędrzeja Śniadeckiego, Jundziła, i niemal wszystkie znakomitości dworu Stanisława Augusta.

## AUSTRYA.

**Lwów, 12 marca.** Wczorajszy numer Dziennika Polskiego zabrano jak wiadomo. Odnośny dekret lwowskiego prezydenta policyjnego brzmi jak następuje: „L. 395/A. V. Do Wgo pana Franc. Ksaw. d'Abancourt, redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Polskiego“. Na wezwanie c. k. prokuratora sądu krajowego cały nakład Dziennika Polskiego nr 58 z dnia 11 b. m. z przyczyny adresu do rabinów Meiselsa, Kramstücka i Jastrowa zamieszczanego zabranym zostaje. Lwów d. 11 marca 1862. Hammer.“

— Starosta obwodowy okręgu tarnowskiego, p. Haydener ogłasza odezwę, wzywającą do dobrowolnych składek celem wsparcia powodzią Wisły dotkniętych osad w Tarnowskim. Straty w bydłe, zbożu, ziemniakach, paszy dla bydła, sprzętach i pasiekach obliczono w przybliżeniu na blisko 40,000 złr. Pomiędzy innymi przyjmuje redakcja Dziennika Polskiego składki na poszkodowanych. W tym samym celu wydał p. Franciszek Waligórski następującą odezwę do kraju: „Nieść bliźniemu pomoc w potrzebie, a spiesznie, jest to jeden z głównych obowiązków miłości chrześcijańskiej, a my umieliśmy zawsze z chlubą go wypełniać. Do tego obowiązku odzywa się dziś nieszczęście naszych braci nadwiślańskich okropnym jękiem nędzy i rozpacz, toż pora pokazać znów światu, że nasza miłość rodzinna mimo ciężkich lat próby w niczem się nie zmieniła. Dla tego też odzywamy się z pełną otuchą do znanej całemu światu szlachetności polskiego serca. Pragnąc wedle sił swoich przyczynić się także do ulżenia nędzy naszej braci nadwiślańskiej, postanowiłem wydać zeszyt moich poezji, po części rozrzuconych po czasopiśmie a po części nie znanych jeszcze, i przeznaczam cały dochód czysty ze sprzedaży ich na wsparcie dotkniętych powodzią włościan naszego Powiśla. Dziełko to objętości najmniej sześciu arkuszy druku wyjdzie najdalej z początkiem kwietnia, a cenę jego oznaczam ze względu na cel dobroczynny na 1 zł. w. a. Wszakże daremną byłaby moja chęć szczerą, gdyby jej nie poparł udział całego kraju, gdyż tylko w takim razie może groz wzdowi mego serca urosnąć w sumę, którą odpowiadał ogromowi nieszczęścia i którą mógłbym z chlubą złożyć na ofiarowanym ołtarzu narodu. W tej też nadziei, jak również ze względu na to, że „kto daje spiesznie, ten podwójnie daje“, rozpisuję niniejszem subskrypcją w całym kraju, i w tym zamiarze upraszam wszystkie księgarnie polskie, by dla dobra powszechnego raczyły bezinteresownie otworzyć u siebie prenumeratę na tę książkę wystawieniem listy subskrypcyjnej, i zebrane na to pieniądze przesyłały na ręce Wgo Karola Wilda, właściciela księgarni we Lwowie. Dla tych zaś szanownych ziomków, którzy mieszkają na wsi mniej mają styczności z księgarnią, a radziby dorzucić także swój grosz do skarbanki ojczyźnej, pozwalam sobie podać środek, za pomocą którego mogliby najłatwiej uczynić zadość swjej dobroczynnej chęci. Oto przy zbliżającym się nowym kwartale prenumeraty na dzienniki krajowe mogą załączyć do kwoty prenumeracyjnej jeszcze 1 zł. w. a. na to dziełko, któreby potem otrzymali pocztą razem z dziennikami, a sądzimy, że szanowne redakcyje naszych pism krajowych raczą chętnie podjąć ten trud mały dla sprawy, która nas wszystkich tak blisko a tak boleśnie dotyka. W tém też przekonaniu upraszam również wszystkie redakcyje dzienników krajowych, by raczyły powtórzyć tę odezwę, i uwiadomić oraz od siebie swoich prenumeratorów o utworzeniu niniejszej subskrypcji w swoich kantorach. Termin subskrypcji naznaczam po dzień 4 kwietn. rb.“

**Wiedeń, 17 marca.** Dziś wieczorem umarł generał hr. Schlick.

— Czas takie zamieszcza sprawozdanie z procesu, który się toczył w dniu 14 b. m. przed wiedeńskim sądem krajowym, przeciwko redaktorowi Osieckiemu i zakończył onegoż skazaniem (jak już o tém krótko donosiła wiadomość):

Prezujący: wiceprezes Schwarz. Sędziowie: radey sądu krajowego Winter i Hitzinger. Prokurator: Wögerer. Obrońca Dr. Zyblikiewicz. Rozprawa sądowa zaczęła się o godz. 9½ rano w małej sali sądu krajowego w Wiedniu. Pisarz odczytuje przedmiot procesu, a tym jest: „Skarga przeciw Janowi Osieckiemu o zamiar zbrodni naruszenia publicznej spokojności, z powodu artykułu umieszczonego w nrze 10 wychodzącego tu polskiego czasopisma Postępek, pod napisem: Polska w końcu r. 1861, gdy odwołanie się obwinionego w moc dekretu sądu wyższego z d. 18 lutego r. b. odrzuconem zostało.“ Gdy wszystkie numera, w których pomieniony artykuł był umieszczony, zabrane zostały przez władzę bezpieczeństwa, przeto skarga odnosi się tylko do usiłowania zbrodni powyżej przytoczonej.

Oskarżony zawezwany do odpowiedzi na ogólne pytania, mówi: Nazywa się Jan Osiecki, rodem z Dąbrowicy w Galicyi, 36 lat wieku liczący, dawniej inżynier rządowy, teraz redaktor Postępu. Przełożony stawia pytanie, czy ze strony prokuratora nie będzie postawiony wniosek względem jawności obrad.

Prokurator: Gdy artykuł: Polska w końcu r. 1861 w nrze 10 Postępu z dnia 15 stycznia r. b. ogłoszony przy-

trzymanym został przez władzę, a przeto niedopuszczono jego rozpowszechnienia, wnoszę więc o wykluczenie jawności.

Obrońca: Według § 224 post. kar. jawność wtedy tylko wyjątkowo wykluczona być może, jeżeliby przez nią publiczność zagrożona była. Tu nie jest ono bynajmniej zagrożone, zwłaszcza, gdy artykuł napisany jest w języku innym, narodowości, i gdy następnie widzieliśmy, że nie masz wielkiego natłoku, a przeto muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi prokuratora i żądać jawności sądu.

Po krótkiej naradzie sąd postanowił co następuje:

Zważywszy, że właściwa władza bezpieczeństwa skonfiskowała cały nakład dziennika, w którym inkryminowany artykuł był umieszczony, gdyż znalazła w treści tego artykułu czyn karygodny z urzędu dochodzący się mający; zważywszy, że tu idzie o zbrodnię, która według prawnego podziału należy do kategorii tych zbrodni, jakie zagrażają ogólnemu bezpieczeństwu, zważywszy, że środki przez władzę przedsiębrane w przypadku ogłoszenia drukiem pisma uznanego za karygodne, zmierzają właśnie do tego, aby usunąć niebezpieczeństwo jakie z ich ogłoszenia wynika; zważywszy, że temu właśnieby przeszkodził skoroby przez odczytanie artykułu zagrożonego takowy dostęp do wiadomości powszechniej, i to jeszcze w daleko rozległym zakresie, aniżeli przez wydrukowanie go w samym dzienniku, albowiem w razie jawności rozpraw sądowych nie można przeszkodzić, aby pisma publiczne nie powtórzyły tego artykułu, zważywszy nakoniec, że przez uznanie jawności, popełniony został czyn, który dziś sądzonym ma być jako zamiar; przeto sąd poczytał za stosowne i naturze rzeczy odpowiednie wykluczyć jawność i to ze względów bezpieczeństwa publicznego. Sąd jednak! rozważy, jak dalece jawność po zamknięciu dowodów i wniosków będzie mogła być dozwoloną przy ogłoszeniu wyroku.

Gdy przeciw temu postanowieniu sądu nie masz odwołania się, przeto zawezwano słuchaczy do opuszczenia sali, z wyjątkiem żądanych przez oskarżonego asyduentów.

Po dwugodzinnych prawie naradach wyrok obwieszczony został. Brzmi on:

Jan Osiecki uznany został winnym zbrodni naruszenia publicznej spokojności i przekroczenia § 13 ustawy drukowej i ze względu na §§ 54 i 55 kodeksu karnego skazanym zostaje na sześciomiesięczne ciężkie więzienie, obostrzone postem raz na miesiąc, tudzież na utratę z kaucyi 50 złr. m. r. rzez tutejszego funduszu ubogich. Stosownie do tego wyroku skazany według przepisów prawnych ma być: a) wykluczony od prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi dzienników; b) pozbawiony szlachectwa; c) wszystkie egzemplarze skonfiskowane będą zniweczone; d) tenże obowiązany będzie do umieszczenia wyroku na czele najbliższego numeru.

## FRANCYA.

**Paryż, 14 marca.** Dzienniki dzisiejsze zajmują się, ile mogą, rozprawami ciała prawodawczego nad paragrafem rzymskim adresu i zgadzają się w ogóle na to, że już od dawna w Francyi tak znakomitych mów, i pod względem krasomówskim i pod względem politycznym nie słyszano, jak były mowy ministra Billaulta, Emila Oliviera i Juliusza Favra. Podziwiano szczególnie zręczność, z jaką Billault potrafił przezwyżyć wszystkie trudności połączone z owem niewdzięcznym stanowiskiem, na którym się znajdował. Chociaż w ogóle treść jego mowy w ciele prawodawczym pomyślniejszą była dla Stoicy Apostolskiej, niżeli mowa, którą miał w senacie, to jednakże przyznać musiał nader ważne rzeczy, które nie mogą pozostać bez wpływu na późniejszą politykę rządu; najpierw, że Francuzi, pozostając w Rzymie, gwałcą niezaprzeczone prawo Rzymian do rozporządzenia własnym losem, dalej, że rząd francuski dopuszcza się tego pogwałcenia nie dla wiary lub dogmatu jakiego, lecz w interesie czysto świeckim i politycznym. Wczorajsze rozprawy ciała prawodawczego nie były wprawdzie tak ważne, jak dnia poprzedniego, ale wzbudzały także ciekawość pod niejakim względem. Deputowany Jubinal powstał bardzo słuszenie w mowie swojej przeciw wyprawie meksykańskiej, w razie gdyby celem jej miało być mieszanie się do spraw wewnętrznych tego kraju, narzucanie mu jakiegokolwiek formy rządu i marnowanie krwi i pieniędzy francuskich na korzyść zagranicznej księżątka. Odpowiedział na to minister Billault zareszczeniem, że wojna meksykańska wywołana została jedynie złą wiarą rządu meksykańskiego i gwałceniem wszelkich praw międzynarodowych z jego strony, jako też koniecznością bronienia Francuzów w Meksyku przebywających; układ dalej zawarty między trzema państwami, które wspólnie wyprawę tę rozpoczęły, najwyraźniej usuwa wszelki zamiar mieszania się do spraw wewnętrznych Meksyku. W rozprawach, które się potem wszczęły o wojnie w Ameryce północnej, zgodzono się w ogóle na konieczność zachowania najściślejszej neutralności między stronami wojującymi, a minister Billault wyrzekł pod tym względem zdanie zupełnie zgodne z oświadczeniem rządu angielskiego przed parlamentem, że blokada portów południowych Ameryki jest zgodną z prawami narodów, trzeba ją zatem uważać za istotną i szanować. Co się tyczy amerykańskich stosunków, twierdzi dzisiejsza Patrie, że jeden z ministrów angielskich oświadczył temi dniami deputacyi kupców londyńskich, jako spodziewać się należy wkrótce dobrowolnego rozłączenia się na drodze umowy związku południowego od północnego, do którego to ostatniego przyłączy się znowu trzy ważne stany od niego odpadłe, Missouri, Kentucky i Tennessee. Wiadomość ta jednak nie zdaje się prawdopodobną, zwłaszcza teraz, kiedy związek północny ma większą niż kiedykolwiek nadzieję, że mu się wkrótce uda zgębnić zupełnie skonfederowane stany południowe i przymusić je, aby do unii wróciły.

— Wielka parowa fregata Amazone, która wiozła do Meksyku znaczną ilość koni artyleryjskich, tak straszliwie rzuconą była przez nawałnice na Oceanie, iż wszystkie niemal konie pozdychały.

**Paryż, 15 marca.** Rozpoczęły się wczoraj w ciele prawodawczym ważne rozprawy nad paragrafem tyczącym się finan-



Wystąpiło dwóch w przedmiocie tym nader biegłych mówców, deputowani Darimon i Devinek, którzy obadwaj bardzo ciemnych kolorach wystawiali położenie finansowe Francji, dodając do tego ostrą krytykę nowych podatków środków nadzwyczajnych przez ministra Foulda wymyślonych, zalecając zaś przede wszystkim oszczędność i zmniejszenie wydatków, które jedynie mogłyby złemu dostatecznie zapobiedz, obok tego zaciągnięcie pożyczki. Deputowany Devinek zresztą mowy swej jeszcze nie skończył i musiał odłożyć dalszy ciąg na dzień dzisiejszy. Pierwszemu zaraz mówcy odpowiedział minister bezwydziałowy Magne, którego długa rozprawa była radosnym panegirkiem na doskonałość urządzeń finansowych francuskich i świetność finansowego położenia. Szanowny minister wyrzekł nawet na głos przekonanie, że po niezwykłym wojnie, finanse są właśnie tym, czego państwo najbardziej potrzebuje; Francja zazdrości i zazdrościć mogą. Minister bezwątpienia posunął się za daleko w swoim urzędowym upojeniu i uniesieniu; trzeba przyznać, że pewnie żadne państwo nie ma tak doskonałej rachunkowości w wydziale finansowym; urzędnicy i ludzie, którzy się obrotem skarbowych interesów zajmują, odznaczają się w ogóle uczciwością i zacnością, ale podatki są ogromne i bardzo uciążliwe, a stosunek aktywów do pasywów teraz wcale niekorzystny. Wszakże minister Magne starał się prócz tego dowiedzieć, że w oszczędności wdawać się nie można, gdyż kosztowałyby wiele więcej, niżeliby przyniosły. Projekt do podatku od kwitów i rachunków kupieckich, z którym minister Fould wybuchnął, jak najgorsze zrobił wrażenie w świecie kupieckim. Już kilka izb handlowych wysłało do ministra deputacje, aby mu czynić przedstawienia, odebrały jednak od niego odpowiedź odmowną.

— Minister Billault na przedwczorajszym posiedzeniu ciała prawodawczego potwierdził to co już dzienniki donosiły, że admirał Jurien zapewne już 20 stycznia opuścił Vera Cruz, aby zająć stanowiska na wyznach Jalapy, z kąd dopiero za przybyciem generała Lorencez miało wojsko francuskie puścić się dalej. Prawdopodobnie generał ten przybył 28 lutego do Vera Cruz, a skoro się z admirałem połączy, niebawem lądowe wojsko francuskie ma być podzielone na dwie brygady, pierwszą pod dowództwem generała Lorencez, drugą pod dowództwem generała Douai. Co się tyczy stanu zdrowia wojsk europejskich w Meksyku, nie jest on świetny wprawdzie, ale nie jest znów tak rozpaczliwy, jak niektóre, osobliwie północno-amerykańskie, dzienniki głosiły. Rząd hiszpański, jak myślą, ulegnie przedstawieniom rządu francuskiego i odwoła generała Prima, którego postępowanie było dotychczas nieszczerze, żeby zaś zapobiedz na przyszłość literackim niefortunnym wyrykom generałów w Meksyku dowodzących, postanowiono podobno, po wspólnej umowie, wszelkiego rodzaju odezwy przysłać z Europy.

— Na interpelację deputowanego Plichon, co się tyczy zamiarów rządu w Kochinchinie, oświadczył wczoraj minister Billault, że zajęcie Saigunia było jednym z najpomyślniejszych przedsięwzięć kolonialnych, które wyobrazić sobie można tak ze względu wyborne położenie i nadzwyczajnej urodzajności zajętego kraju, jako też pod względem mieszkańców, którzy są nadzwyczaj łatwi i chętni do prowadzenia. Co się tyczy napaści na stolicę cesarza anamityckiego Hue, tego zamiaru już rząd francuski zaniechał.

— Anglicy żyją w ciągłym strachu aneksji francuskiej. Powstanie ministerstwa Ratazzi na nowo ożywiło obawy, aby Francja nie starała się o nowe we Włoszech zabory. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu wystąpił deputowany Griffith z zapytaniem do ministrów, czy nowy gabinet włoski nie myśli zezwolić na ustąpienie jakiego kawałka kraju dla Francji, prosząc ministra, aby dotyczące korespondencje dyplomatyczne izbie przedłożył. Minister Layard odpowiedział przypominając owe stanowcze oświadczenia ministra Ricasolego, który raz na zawsze oświadczył, że odtąd żadna część kraju włoskiego odstąpią nie będzie.

— Stosownie do wszystkich wiadomości, które dzienniki paryskie odebrały, zdaje się prawdopodobną rzeczą, że powstanie w Grecji weźmie niezadługo górę nad rządem. Żołnierze i podoficerowie w Nauplii nie przyjęli królewskiej amnestyi, owszem zobowiązali się nową przysięgą wytrwać aż do końca w swym działaniu przeciw rządowi. Senat podobno, ze względu na groźną postać, którą stosunki wszystkie przybierają, chce jakieś przedstawienie podać do tronu, niewiadomo jednak jakiego rodzaju będą te przedstawienia. Zresztą powstanie już się rozszerzać zaczyna. W Arta, Prevesa, Larissa powstały komitety rewolucyjne, które jawnie działają, a z Trypolizy wypędzono urzędników królewskich i oddano władzę komitetowi wojskowemu, a związek morski między portem piremjskim i portami zachodnio-peloponneskiemi przerwany podobno.

— Z Ameryki dochodzą dzisiaj ważne wiadomości o wielkich korzyściach, które uniońscy północni odnieśli nad konfederatami południowymi. Północne wojska zajęły Nacheville, stolicę stanu Tennessee, wyparli generała Price ze stanu Missouri, przecięli związek między miastem Savannah i twierdzą Puławskiego, tak dalece, iż zagrażają już bezpośrednio prawie miastu Charleston, głównemu portowi stanów południowych. To też ostatnia odezwa prezydenta południowego Davisa bar-

dzo brzmi narzekająco i przyznaje poniesione na wyspie Roanoke klęski.

— Wiadomości ostatnie z Szangai donoszą, że powstańcy chińscy (Taipingowie) zabierali się do uderzenia na miasto, którego Anglicy i Francuzi wielkimi siłami, których użyć mogą, bronić będą.

— Słychać, że rząd hiszpański i rząd bawarski wysłał biskupów swoich kosztem publicznym do Rzymu na kanonizację męczenników japońskich; wiadomość ta potrzebuje jednak jeszcze potwierdzenia.

— Obiegały pogłoski na giełdzie, że rząd francuski zamysła zaciągnąć pożyczkę 300 milionów celem uzupełnienia i dokonania operacji finansowej rozpoczętej pod nazwiskiem zmiany rentowej.

**Paryż, 16 marca.** Deputowany Devinek skończył na wczorajszym posiedzeniu ciała prawodawczego rozpoczętą przedwczoraj mowę swoją o stanie obecnym finansów. Mowa ta zrobiła tak wielkie wrażenie w izbie i zadała rządowi cios tak dotkliwy, iż gdyby stosunki parlamentarne we Francji były inne niż są, nie byłby po niej minister finansów mógł się utrzymać na stanowisku swoim. Słowa Devinka tym większą miały wagę, że on do opozycji bynajmniej nie należy, owszem zawsze się dla rządu bardzo życzliwym okazywał, a pod względem finansowym uchodzi za jednego z najgruntowniejszych znawców. Odpowiadając mu minister Magne i prezydent rady stanu Baroche, nie potrafili zbić jego rozumowania, w porównaniu z którym wszystkie ich usiłowania bardzo błado odbijały. Mimo to jednak paragraf adresu, który jest panegirkiem finansowego położenia obecnego, przyjęty został niezmierną większością głosów, a poprawka opozycji odrzucona. Poprawka ta była zresztą dla rządu bardzo dotkliwa, brzmiała bowiem dosłownie: „Publiczność słusznie się wzruszyła sumą ruchomego długu, oraz wyjawieniem prawdziwego stanu finansów naszych. Niedoborów główną przyczyną było niepodobieństwo dla ciała prawodawczego powstrzymania rządu w wydatkach nadzwyczajnych i dodatkowych. Zmiana prosta mechanizmu finansowego będzie środkiem niedostatecznym, jeśli rząd równocześnie nie znacznie stopniowo ale ciągle zmniejszać wydatków publicznych.“ Deputowany Darimon zresztą na tym samym posiedzeniu okazał jak najwyraźniej, że wynalezione przez ministra Foulda przedstawienie kredytów (virement des crédits) nie jest żadną rękojmią zabezpieczającą naród od kredytów nadzwyczajnych. Posiedzenie zakończyło się mową, którą deputowany Picard miał w obronie poprawki swojej domagającej się, aby dwóm głównym miastom cesarstwa, Paryżowi i Lyonowi rząd przywrócił prawo głosowania w sprawach miejskich i wyboru swoich urzędników miejskich, ponieważ te miasta już od dawna, jak wiadomo, stoją pod zarządem komisji przez rząd zamianowanych, które postępując sobie biurokratycznie w interesie rządu, częstokroć działają wbrew prawdziwym interesom miejskim. Nie potrzeba jednak dodawać, że i ta poprawka odrzuconą została.

— Niemalże wrażenie zrobiła tutaj wiadomość telegrafem z Turynu odebrana o interpelacji deputowanego neapolitańskiego Petrucelli della Gattina, tycającej się owego zwołania biskupów do Rzymu na kanonizację japońskich męczenników. Petrucelli starał się wykazać że celem tego powołania jest zebranie soboru, któryby uchwałą swoją władzę świecką wyniósł do godności dogmatu kościelnego a tym sposobem świat katolicki pociągnął na stronę gabinetu rzymskiego przeciw polityce rządu włoskiego i francuskiego. Wyraził przytem mową życzenie, żeby rząd nie upoważnił biskupów włoskich do udziału w tym zgromadzeniu. Odpowiedział na to imieniem rządu minister bezwydziałowy Poggio, przyznając słuszność interpelantowi, że ten środek, którego się stolica apostolska chwyciła, jest w istocie całkiem politycznej natury, przeto rząd włoski ma wszelkie po sobie prawo do odmówienia biskupom upoważnienia do tej podróży. Dodał zresztą że dotychczas żaden z biskupów nie żądał jeszcze takiego upoważnienia.

— Zaręczano dzisiaj na giełdzie, że król W. Emanuel doniósł własnoręcznym listem cesarzowi Napoleonowi, jako nie jest w stanie oprzeć się prądowi demokratycznemu, który teraz w zastraszający sposób bierze górę we Włoszech i że będzie musiał podpisać dekret zezwalający na powrót Mazziniego. Wiadomość ta jest bezwątpienia wymysłem, pewną bowiem jest rzeczą, że minister Ratazzi, ulegając wszechstronnym przedstawieniom konserwatystów, postanowił nie zezwolić na powrót Mazziniego, mimo poparcia, które wniosek komitetów Provedimento znalazł ze strony Garibaldeggo. W kołach rządowych francuskich bardzo nie miłe wrażenie zrobiły obrady demokratyczne w Genui, a poseł francuski w Turynie dokłada wszelkiego starania, aby rząd włoski Garibaldeggo jak najprędzej oddalił i agitacje demokratów włoskich stłumił. W przeciwnieństwie do zjazdu genueńskiego odbywa się w Wenecyi, gdzie bawi obecnie cesarz austriacki, poniekąd kongres legitymistowski; prócz mnóstwa książąt i książątek niemieckich, znajduje się tam dawniejszy książę modeński i hrabina Chambord.

— Z Grecji dochodzą coraz niepomyślniejsze dla rządu wiadomości. Nowe powstanie wybuchło na wyspie Syra.

## WŁOCHY.

**Turyń, 15 marca.** P. A. Zubi wydał we Florencyi kronikę wypadków zasłych we Włoszech w ciągu roku 1859. (Cronica degli avvenimenti d'Italia nel 1859. Firenze, Vol. I, II, 807. 883). Autor jest posłem w parlamencie włoskim z Florencyi; dzieło jego służyć może jako ciekawy materiał do studyów nad wypadkami, które tak nagle dźwignęły Włochy z ich wiekowego grobowca.

— Z Rzymu piszą do Czasu pod datą 5 marca; Przybył do Rzymu z żoną swoją p. Tański, któremu wiele osób przypisuje misję od rządu francuskiego. P. Tański zostaje w ścisłych stosunkach z hr. Walewskim i z p. Thouvenelem, jako i z margr. Lavalette w Rzymie. Przed dwoma dniami ro dak nasz, p. Artur Kościelski, napadnięty został na Via delle Mercede przez Włocha jakiegoś, i otrzymał pchnięcie sztyltem, które mu ucięło trzy palce u ręki.

## GRECYA.

**Ateny, 14 marca.** Dnia wczorajszego Aria i wszystkie fortyfikacje zewnętrzne Nauplii, z wyjątkiem góry św. Eliasza, która długo się nie utrzyma, dostały się w ręce wojsk królewskich, zdobyte bagnetem. Do brzegów wyspy Syry, gdzie jest drugie ognisko powstania, udał się parowiec z 200 żołnierza, oraz okręty wojenne angielski i francuski, z oddziałów flot stojących na kotwicy w porcie Pirejskim.

— Wedle wiadomości greckich bynajmniej się nie potwierdza pogłoska puszczona w świat przez niektóre dzienniki niemieckie, jakoby włoskie wpływy miały wyraźnie i wprost występować w powstaniu greckim. Rząd grecki podejrzewał w istocie, jakoby wysłańcy włoscy tak w Atenach, jak w innych miastach greckich ludność burzyli, ale najściślejsze badania płonności tych domysłów wykazały.

W kołach dyplomatycznych obiegała pogłoska, jakoby dwór grecki z powodu jawnego powstania a po części niepewności większej części wojska greckiego miał zamiar udać się o pomoc do mocarstw opiekuńczych, celem podparcia tronu króla Ottona. Londyński Daily Telegraph sądzi, iż w razie potrzeby Anglia zapewne się wda w tę sprawę, która łatwo mogłaby sprowadzić starcie pomiędzy mocarstwami opiekuńczymi. Wszelkie rozruchy w Grecyi z powodu wiszącej kwestyi wschodniej, co do której Anglia, Francja i Rosya dotąd się nie zgodziły, wielce są drażliwe.

## Wiadomości literackie.

— Pierwszy tom pism Karola Sienkiewicza wyszły obecnie w Paryżu, zawiera prace historyczne i polityczne. Wiadomo jaka bystrość trafność i dojrzałość poglądu cechuje tego znakomitego pisarza. Zabrane tu po raz pierwszy i uporządkowane jego artykuły i rozprawy, wyjaśniają wiele kwestyi i obudzają interes dla przyszłości. Między innymi mówi tu o Słowiańszczyźnie, o szlachcie polskiej, o królach, o dziejach kościelnych za Zygmunta Augusta, o poselstwie hrabiego d'Avaux do Polski, o dążnościach partyi politycznych za Stanisława Augusta, o dniu 3 maja, o stanie religii w Polsce, o edukacji, o Adami Naruszewiczu itd. Następne tomy mają mieć dawniejsze prace zgasłego autora.

— Nr. 10 Kmiotka wyszedł z druku i zawiera: Opowiadanie Góralczyka z historii polskiej. Jak Polacy po śmierci Władysława Warneńczyka, obrali brata jego Kazimierza księcia litewskiego za króla. Kalendarz dla włościan, na miesiąc trzeci marzec. Święty Kazimierz król wicz polski. — Rady gospodarskie. — Młynki wspólne gromadzkie do czyszczenia zboża. — Bóg wie co robi.

— Nr. 10 Jutrzenki wyszedł z druku i zawiera: Projekt wychowania młodzieży Izraelskiej, artykuł pierwszy. — Ofiary dla Czytelnicy bezpłatnych. — Nie sądz twego bliźniego, póki się nie postawisz na jego miejscu, przez S. Trachtenberga. — Modlitwa Cesarza. — Bibliografia: Wędrowki po gubernii augustowskiej Al. Połujńskiego, przez S. Silbersteina. — Artykuły nadesłane: od H. Nussbauma, o Tygodniku „Hackfiro“, od S. N....., o Szkole Rabinów. — Ochronka i szkółka. Józef Kaplan, starszy podoficer artylerji b. wojsk polskich. — Uroczystość Mendelsohna.

— Nr. 49 Przyjaciela Dzieci, wyszedł z druku i zawiera: Zamek i Katedra Krakowska, przez H. Sk. (z trzema drzeworytami, rysunku Podbielskiego i J. M.). Historia Święta, Nowy Testament. Narodzenie Św. Jana Chrzciciela, przez Sz. M. (z drzew. rys. Tegazzo). — Dzieje Narodu Polskiego, Bolesław V Wstydliwy, przez Leona Rogalskiego, (z drzew. rys. Gersona). — Rozmaitości.

— Nowe badania geologiczne, przedsięwzięte przez pp. Fairbairn, Joule i Hopkensa na wyspach brytańskich, dały nadzwyczaj ciekawe rezultata, dotyczące wewnętrznej temperatury kuli ziemskiej. Uczeń ci, robiąc doświadczenia w różnych kopalniach, przekonali się, że temperatura wewnętrzna podnosi się co 36,36 metrów, czyli 127 stóp, o jeden stopień termometru Celsjusza. W jednej z najgłębszych kopalni, jaką jest kopalnia Dunkinfield, to wzrastanie temperatury ma miejsce co 38,32 metrów czyli 134 stóp.

Podług tych danych, w głębokości 2 1/2 mil angielskich czyli 1/4 mil jeograficznej znaleźlibyśmy już temperaturę wody wrzącej, a w głębokości 50 mil angielskich, czyli 10 mil jeograficznych, najtwardsze skały byłyby w stanie topnienia. Wnosiliby stąd można, że w małej głębokości kula ziemka jest już w stanie masy płynnej, której temperatura stopniowo wzrasta im bardziej posuwamy się ku środkowi.

— Kilkakrotnie powtarzane w Anglii próby uśpienia pszczoł za pomocą chloroformu, w celu ułatwienia podbierania miodu z ulów, jak najpomyślniej się powiodły. Odbywa się to w sposób następujący: zasłania się naprzód ul płótnem, tak aby zniweczyć zupełnie wpływ promieni świetlnych, następnie wpuszcza się chloroform po kropelce dopóki ulatniający się płyn ten nie odurzy całkowicie pszczoł znajdujących się w ulu. Jak tylko ustanie brzęczenie owadów, w tedy przenosi się je do innego ula, gdzie nazajutrz dopiero budzą się zupełnie zdrowe, a tymczasem z pierwszego wygodnie wszytek miodu wybrać można.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiaj rozpoczętym ciągnięciu 3 klasy 125 król. loteryi klasowej padła 2 wygrana po 1000 tal. na nra 29,583 i 58,381. 3 wygrane po 600 tal. na nra 13,312, 21,695 i 70,782. 1 wygrana 300 na nr 11,348 i 9 wygranych po 100 na nr. 7221, 10,067, 12,974, 17,069, 24,541, 24,585. 82,037, 89,078 i 92,154.

Berlin, 18 marca 1862.

Król. Jeneralna Dyrekcyja Loteryi.

## Obwieszczenie. [762]

Termin wyznaczony na dzień 20 b. m. do przeglądu koni w mieście tutajszem znajdujących się znosi się niniejszém.

Nowy termin w tym samym celu wyznaczony, będzie ogłoszony publicznie.

Poznań, dnia 18 marca 1862.

Magistrat.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu odbędzie się dnia 24 marca o godzinie 10 1/2 z rana w domu pani Kuleszy w Gostyniu, na które się szanownych członków jak najusilniej zaprasza.

Sekretarz Towarzystwa.

Konstanty Szczaniecki. [712]

Towarzystwo Przemysłowe.

W niedzielę, dnia 23 marca, o godzinie 6

wieczorem prelekcyja pana Dr. Rzepeckiego; o liczny udział uprasza.

Dyrekcya. [785]

## Podziękowanie.

W dniu 11 b. m. przy ostrzeniu kamienia młyńskiego, wpadł mi kawałek żelaza w lewe oko. Udałem się natychmiast do doktora w Jarocinie, który przez całą godzinę napróżno się usiłował wydobyć mi ów kawałek z oka. Przy oddaleniu się mojem zalecił mi jednakowoż, abym nazajutrz do nowej operacyi u niego się stawił. Ból miałem nie do opisania. Nazajutrz udałem się jednakowoż do Dr. Beigela, w Jarocinie, który w momencie niepotrzebny kawałek wyjął, mnie zaś uwolnił od nieźnośnego

bólu i uratował mi oko, za co mu publicznie serdecznie składam podziękowanie.

Wola, 17 marca 1862 r.

S. Miksch.

(778) właściciel młyna.

Księgarnia J. K. Zupańskiego poleca: Powiastki ludowe przez Eleonore Ziemięcką, ozdobione licznymi litografiami. 2 części. 2 1/2 tal. [582]

Od Wielkiéjnocy, kto by życzył sobie bym w mieście lub na wsi dawał lekcye tańca, racy się zgłosił osobiście lub listownie do handlu P. Nowickiego, ulica Wrocławska.

[753]

Kornel Szczepański.



